OBCHÓD KONSTYTUCYJNY

W ŁONIOWIE

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE

1905

Drukowano jako manuskrypt.

W dniu 12 listopada 1905 r. Ksiądz Proboszcz Stefan Kwiatkowski wraz z obywatelami parafii łoniowskiej, porozumiawszy się z kilkoma poważniejszymi gospodarzami, postanowili objaśnić włościan tejże parafii o znaczeniu nadania konstytucyi. W tym celu przeczytał Ksiądz Proboszcz po kazaniu z ambony manifest konstytucyjny i miał do wiernych następującą przemowę:

Tenże sam Najw. Manifest przeczytałem wam po raz drugi, bo jak widzę i uważam przeszłej niedzieli wcaleście mię nie zrozumieli. A bojąc się, żeby wam moi drodzy parafianie rozmaici wichrzyciele, źli i głupi ludzie przewrotnie nie tłómaczyli owego Manifestu, coby było ze szkodą waszą, ja jako wasz ojciec duchowny, czuję sobie za święty obowiązek wytłómaczyć wam dzisiaj takowy.

Konstytucya pochodzi od wyrazu łacińskiego *constituere,* co znaczy postanowić. Otóż Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Mikołaj II niniejszym Najwyższym Manifestem Swoim postanowił, wkładając na rząd obowiązek wykonania niezłomnej woli jego, ażeby:

I. Nadać ludności niewzruszone podstawy wolności obywatelskiej na zasadach rzeczywistej nietykalności osób, wolności sumienia, słowa, zebrań i stowarzyszeń.

1) Rozważcie sobie dobrze, co znaczy nietykalność osoby? Nietykalność osoby, to znaczy, że bez udowodnienia sądowego czyjejś winy nie można go pozbawiać wolności zamykaniem do więzienia lub aresztu Ale nie znaczy to, żeby ta wolność upoważniała do dowolnego przestępowania praw Boskich i ludzkich.

2) punkt mówi o wolności sumienia: t. j. o wolności jawnego wyznawania swojej wiary św. i swobodnego wypełniania wszelkich obrzędów religijnych, a więc urządzanie uroczystych procesyi, stawianie figur i krzyżów bez szczególniejszego do tego pozwolenia, swobodne, niczem nie krępowane przechodzenie z innej wiary na rzymsko-katolicką, swobodny wyjazd kapłanów do innych parafii z pomocą w słuchaniu spowiedzi i t. p.

Po 3-cie co to znaczy wolność słowa? Wiadome nam słowa Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa: »Że nie to kala człowieka, co do ust wchodzi, ale to co z ust wychodzi«. Może myślicie, że przez wolność słowa rozumie się rzucanie na bliźniego kalumnii, oszczerstw i klątw, bluźnienie Bogu, religii i kapłanom, sprośne i nieprzyzwoite mowy i piosenki! nie! to nie jest wolnością słowa, gdyż to sprzeciwiałoby się prawom Boskim i ludzkim i kalałoby was, t. j. wasze dusze. Nikt was jednakże krępować nie będzie w głośnem wypowiedzeniu swoich uczuć, swoich skarg i żądań. Wolno wam od dnia ogłoszenia niniejszego Manifestu śpiewać wszystkie nasze narodowe polskie pieśni, byleby się nie sprzeciwiały Bogu i wierze świętej, oraz byleby nie ubliżały osobie Cesarza.

W punkcie 4-tym jest mowa o wolności zebrań i stowarzyszeń: Wobec tego prawa, nikt nie będzie mógł wam przeszkadzać do zbierania się i naradzania w godziwym celu dopominania się o przyrodzone każdemu człowiekowi i narodowi prawa, jako to, by dzieci wasze nauczane były w szkołach religii świętej przez powołanych do tego księży, by nauczane były w zrozumiałym im języku polskim, by Polacy dopuszczani byli do wszystkich urzędów i posad i t. p., w granicach, jakie przyszła konstytucyjna ustawa wolności zgromadzeń i słowa zakreśli. Możecie sobie zakładać swobodnie Kółka rolnicze, na zebraniu których omawialibyście najważniejsze sprawy gospodarcze, by ten lichy stan, w jakim się wasze gospodarstwa znajdują, skutecznie podnieść.

II. Najjaśniejszy Pan zezwolić i postanowić raczył, aby najświatlejsi i najuczciwsi ludzie, wybrani przez naród, wydawali prawa ku podniesieniu kraju, a zatem przy owym wyborze dajcież głosy wasze na ludzi znanych wam z nieskazitelnej prawości i uczciwości.

Spodziewam się, żeście dzisiaj objaśnienie to dobrze zrozumieli. Więc używajcież zawsze i wszędzie tej wolności obywatelskiej waszej i tych wszystkich wielkich i licznych praw waszych na dobre,

t. j. w taki sposób, aby stąd rozszerzała się chwała Boża, pożytek doczesny i wieczny was samych i bliźnich waszych.

Winniście za te łaski i dobrodziejstwa odebrane całe życie dziękować Bogu i wszystkim świętym Pańskim i zawsze być wdzięcznymi Najjaśniejszemu Panu Cesarzowi i Królowi Mikołajowi II.

Pamiętajcie zawsze, że kto z Bogiem, to i Bóg z nim. Żyjcie więc spokojnie na swojej zagrodzie, pracujcie uczciwie w ziemi waszej ojczystej i bądźcie wszysy bogobojni, a wtedy będziecie wszyscy tutaj szczęśliwi, a potem zbawieni, czego sobie i wam wszystkim z całego serca życzę — Amen.

Po skończonej Sumie ubrawszy się w kapę, zaintonował Ksiądz Proboszcz pieśń »*Boże w dobroci nigdy nie przebrany*« i procesyonalnie wyprowadził lud poza cmentarz kościelny, gdzie wygłoszone zostały następujące cztery mowy:

Pierwszy zabrał głos pan Maksymilian Russocki, właściciel Suliszowa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Od tego wezwania, wspólnego nam wszystkim Chrześcijanom, przemówienie moje zaczynam. Usłyszeliście świeżo z ust waszego Proboszcza o zmianach, jakie nastąpiły z powodu ogłoszonego Manifestu o nadaniu dla całego Państwa konstytucyi.

Chcąc wam niejako pomódz do lepszego zrozumienia słów przez niego wyrzeczonych, pragnę wam w krótkich i zrozumiałych dla was wyrazach przedstawić, co to znaczy ten wyraz: Państwo, skąd ono powstało i konieczność jego uzasadnić.

Pan Bóg stworzył człowieka do życia towarzyskiego; jeden bez drugiego obejść się nie może, są nawzajem sobie potrzebni. Pierwszym zawiązkiem takiego towarzystwa jest zawsze rodzina: mąż, żona, dzieci, w następstwie wnuki, prawnuki i t. d. Władza w takiej rodzinie zostaje zawsze przy starszych z rodu i uświęconą jest przez przykazanie Boże: »czcij ojca i matkę twoją«. Rodzina taka jednak rozradzając się w dalsze pokolenia, już z powodu swej liczebności zatracić musi z czasem swój charakter czysto rodzinny. Może tylko z opowiadań starszych, często nawet nie zbyt pewnych, mieć niejaką świadomość wspólnego pochodzenia; świadków jednak wiarogodnych nie ma; podania coraz bardziej się zacieśniają; pozostaje tylko w zwykłym biegu rzeczy jedność owych dawnych podań i oto z rodziny wytworzyło się plemię. Takie plemiona najczęściej czy to na drodze wspólnej zgody, czy na drodze nawet przymusu lub przemocy, obierają sobie lub mają narzuconych pewnych wodzów i naczelników, których rozkazów słuchają. Plemiona takie, zależnie od sposobu życia swego, bywają osiadłe na pewnem miejscu lub nawet koczownicze, przenoszące się z jednego miejsca na drugie. Jeśli plemię takie z biegiem czasu w siłę wzrośnie i połączy z sobą

dobrowolnie a czasem nawet przymusowo inne pokrewne plemiona, które przyjmują jego język i podania za swoje własne, w tym wypadku będziemy już mówili nie o plemieniu, lecz o narodzie. W zwykłym biegu rzeczy naród taki osiedla się w danej miejscowości. Do sprawowania w nim rządów pojedyńczy człowiek wystarczyć nie może. Gdyby nawet jednemu powierzono rządy, musiałby się wyręczać zaufanymi sobie ludźmi, którym część swojej władzy powierzyćby musiał. Jeżeli naród ten osiądzie w pewnych granicach ziemi, a władza nad tym narodem przez wszystkich dobrowolnie czy przymusowo uznaną będzie za prawowitą, wtedy możemy mówić, że powstało Państwo. Państwa rządzone bywają w rozmaity sposób. Każde państwo jednak, jakąkolwiek formę rządu by miało, musi wytworzyć pewną siłę, tak dla odporu innego Państwa, gdyby się ono z niem nieprzyjaźnie obeszło, jak i dla zaprowadzenia ładu i porządku wewnątrz Państwa, tak, ażeby każdy jego poddany korzystać mógł swobodnie z godziwej swojej pracy; zaznaczam, że tylko z godziwej pracy, gdyby bowiem przyszła komu myśl, aby tutejszy kościół zburzyć, zapewne pracę miałby wielką, lecz Państwo z tej pracy korzystaćby mu nie pozwoliło, a nawet przeciwnie, pociągnęłoby sprawcę do odpowiedzialności; tak samo, gdyby się komu podobało drogę publiczną przekopać, lub inne jakie czyny spełniać narażające na szkodę ogół lub pojedyńczych ludzi. Z tego powodu w Państwie musi być siła zbrojna wojsko. Dla zarządu

tego Państwa muszą być utrzymywani różni urzędnicy; muszą być także utrzymywane sądy, któreby rozstrzygały spory między poddanymi Państwa, a w danym razie karały tych, którzyby jakich wykroczeń przeciwko istniejącym prawom się dopuszczali. Państwo także obowiązane utrzymywać duchowieństwo, które potrzeby duszy naszej nieśmiertelnej i moralności ma przestrzegać. Powinno także dbać o to, aby ludność, a szczególniej młodzież mogła się uczyć i aby szkoła była dostępną nietylko dla bogatych, którzy mogą za naukę płacić, ale także i dla ubogich, nie mogących opłat szkolnych wnosić, wreszcie Państwo dopełniać musi często pewnych przedsiębiorstw wprost dla pojedyńczych ludzi niedostępnych, jak regulacya rzek, osuszanie błot, nawadnianie wielkich przestrzeni, budowanie wielkich dróg komunikacyjnych i t. p., te bowiem wszystkie sprawy są dla ogółu ludności niezbędne. Na te potrzeby składać się muszą wszyscy poddani Państwa, tak dając rekruta do wojska, jako też płacąc podatki w rozmaitych formach. Bez tego jednak ustroju państwowego, każdy z nas pojedyńczo, bylibyśmy oddani na łaskę i niełaskę każdego, komuby się podobało z owoców pracy naszej skorzystać. Nikt z nas ani życia, ani też własności swej nie mógłby być pewnym.

Nad wszystkiemi formami rządu zastanawiać się nie będę; zaznaczę tylko dwa główne działy w tym względzie, a mianowicie Rzeczpospolite i Monarchie. Jednych i drugich jest dosyć na świe-

cie. Rzecząpospolitą nazywają kraj, gdzie nie ma władzcy najwyższego, a naród sam przez wybranych przez siebie przedstawicieli, nadaje sobie prawa, a tylko wybiera prezydenta co lat kilka, jako swojego przedstawiciela w stosunkach do Państw innych.

Monarchia jest formą rządu, w której Książę, Król lub Cesarz sprawuje władzę najwyższą. Ale i ta Monarchia może być rozmaitą: może być ona albo samowładną, albo też konstytucyjną. Przy monarchii samowładnej tylko monarcha jest źródłem wszelkiego prawa; jedynie tylko jego wola rozstrzyga o losach każdego z poddanych Państwa. Niezaprzeczenie byłaby to może forma najlepsza, gdyby było rzeczą możliwą, aby ten monarcha mógł dokładnie wszystko wiedzieć, co się w Państwie dzieje, gdyż tego władzcę najwyższego niktby ani o złą wolę, ani o złe rozumienie rzeczy posądzać nie chciał. Czyż jednak jest rzeczą możliwą, ażeby Cesarz rosyjski i Król polski mógł być dokładnie powiadomionym co się w każdej chwili dzieje w Państwie tak obszernem i ludnem, jak Cesarstwo rosyjskie i zjednoczone z niem Królestwo Polskie? Najjaśniejszy Pan uznał, że nie zawsze był dobrze o sprawach toczących się w jego Państwie powiadomiony. Przekonał się, że były robione błędy, przez które ogół ludności i całość Państwa na szkodę narażoną była i to było powodem, że wydał znany wam już Manifest konstytucyjny, który przedewszystkiem wyrzeka, że odtąd prawa będą wydawane tylko takie, które

przez Sejm, zebrać się mający rozpatrzone i przyjęte będą. Nie dość na tem, ale Najjaśniejszy Pan dalej oznajmia, że wybrani przez ludność będą mieli prawo wglądania i dozoru, aby władze ustanowione przez Najjaśniejszego Pana, obowiązki swe bez żadnych nadużyć sprawowały. Jest to wyraz władzy monarszej, niesłychanej doniosłości dla całej Rosyi, a w szczególności dla nas Polaków, mieszkańców Królestwa Polskiego. Mamy nadane prawa, chciejmy tylko i umiejmy z nich korzystać. Chciejmy jednak zrozumieć dwie rzeczy: 1) że prawo napisane do tego, żeby skutek wywarło, potrzeba aby było wykonanem, a na to potrzeba czasu; 2) że żadne prawo nie wyda dobrych owoców, jeżeli ci, co się mają niem rządzić, będą go nadużywali, lub też zupełnie go nie zrozumieją. Co do pierwszego, nie można w danej chwili żądać zmian natychmiastowych, jeśli Sejm powołany do rozstrząsania praw i dozoru nad urzędami, nie wszedł jeszcze w życie, a nawet dotąd wybory do tego Sejmu nie są zarządzone. Wielu z was obecnych jednak będzie powołanych do dania głosu: miejcież więc na uwadze, aby wybierać ludzi, o których możecie być pewni, że będą z pośród was najlepsi, tak pod względem uczciwości, dobrej woli, charakteru i rozumienia rzeczy. Pamiętajcie o tem, że my Polacy mamy bardzo wiele rzeczy do żądania, które osiągnąć mogą tylko ludzie uczciwi, do pracy chętni i dobrze potrzeby nasze rozumiejący. Nie dajcie się obałamucać ludziom złej woli, którzyby was na-

mawiali do czynów prawom przeciwnych. Zważcie zawsze na to, że nawet najgorsze prawo, lepszem bywa od bezprawia, tem bardziej jeśli przy nadanej konstytucyi o te dobre prawa możemy się swobodnie upominać. Wyżej omawiana konstytucya, nadaje nam prawa i wolność; pamiętajmy o tem, że wolność każdego człowieka kończyć się musi tam, gdzie się zaczyna wolność człowieka drugiego, inaczej bowiem, przy braku tej granicy weszlibyśmy w sferę walki wszystkich przeciwko wszystkim, lub też nieznośnego ucisku. Prawo nadane jest dopiero zasiewem, a że wszyscy wogóle tutaj zgromadzeni rolnikami jesteśmy, toć chyba wiemy dokładnie, że w kilka dni po zasiewie, nawet przy najlepszej pogodzie, plonu zbierać nie można. Nie dajcie się obałumucać ludziom, którzyby występowali przeciwko świętości waszej religii i związków rodzinnych, przeciwko niewzruszalnej zasadzie własności. Są to bowiem największe nasze dobra; religia daje nam spokój o życie przyszłe, a w doczesnem sumienie spokojne. Rodzina uświęcona przez tęż religię daje nam spokój i zadowolenie doczesne. Źródłem własności zaś jest zawsze prócz błogosławieństwa Bożego, tylko praca nas samych i przeszłych naszych pokoleń. Nie dawajcie także posłuchu ludziom, którzyby chcieli podburzać was jednych przeciwko drugim, czy to z powodu różnicy stanu lub religii. Pamiętajmy, że jako Polacy, tylko przy zupełnej jedności myśli i uczuć potrafimy uzyskać te ulgi, jakie się narodowi naszemu należą, a jako chrześcijanie pamiętać winniśmy, że Chrystus Pan nauczał, że miłość Boga i miłość bliźniego jest najwyższem przykazaniem. W imię więc tego przykazania do jedności i wzajemnej miłości was wzywam.

Po Maksymilianie Russockim przemówił w następujących słowach Jerzy Moszyński, właściciel Łoniowa:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Lat kilkadziesiąt żyjąc między wami, odczuwam potrzebę serca i sumienia wypowiedzenia wam tego czem jest wolność, którą w tych czasach rozmaici ludzie błędnie sobie tłómaczą. Wolność jest to s w o b o d a r o b i e n i a d o b r z e, ale nigdy źle. Nie można jej też ani zdobywać, ani na trwałe złemi osiągnąć środkami. Wiem, że są tacy, którzy ośmielają się twierdzić, że wolność, którą otrzymaliśmy przez nadanie całemu Państwu Rosyjskiemu konstytucyi przez Najjaśniejszego Pana Cesarza Rosyi i Króla Polskiego, zawdzięczać mamy ich strajkom, ich bombom i wstrzymaniu przez nich ruchu kolejowego na całym olbrzymim obszarze Państwa Rosyjskiego, że ich zaburzeniom, niepokojom i gwałtom ją zawdzięczamy.

Aleź czyż do dobrego dochodzi się na złej drodze? Kto tak twierdzi, ten albo w Boga nie wierzy, albo rozmyślnie was okłamuje.

My katolicy wiemy o tem, że jedynem źródłem wolności jest Bóg, bo Bóg jest jedynem źró-

dłem wszelkiego dobra. My katolicy wiemy o tem, że wolność osiągnąć można tylko wypełniając przykazania Boże, których naucza wiara święta; a kto tego nie czyni, ten prostą drogą podąża do niewoli, bo grzech oddając nas w moc namiętności i czarta najcięższą jest niewolą i największym nieprzyjacielem wolności.

Wolność to przestrzeganie praw Boskich i ludzkich, które utrzymując porządek między ludźmi tak samo chronią społeczeństwo przed wezbraniem namiętności, jak wały wiślane chronią nas przed klęską powodzi. My, co mieszkamy na Powiślu, wiemy o tem najlepiej, że zdarza się czasem, iż ta sama Wisła, która zniszczyła owoce całorocznej naszej pracy, naniesie na nizinę urodzajnego namułu, który na długie lata staje się źródłem urodzajów i bogactwa naszego. Ależ czyż dlatego mielibyśmy błogosławić kreta, który dziurawiąc wały ochronne stał się bezpośrednią przyczyną pęknięcia wałów i zalania niziny? Czyż dlatego mielibyśmy twierdzić, że kretowi a nie Bogu to zawdzięczamy, iż ulitował się nad nami i tak zrządził, że Wisła zalewając nasze pola i niszcząc nasze plony, pozostawiła nam urodzajny namuł a nie jałowy piasek, który zapełnia jej koryto?

Bóg jeden tylko może obrócić zło na dobre. Jemu więc dziękujmy za to, że otrzymaliśmy wolność i nie obrażajmy Go przypisując to dobrodziejstwo kreciej robocie socyalistów. Czyż jest tak głupi człowiek między nami, któryby śmiał twierdzić, że wały wiślane są zbyteczne, a kret

psujący wały dobroczyńcą naszym? A przecież tak właśnie twierdzą wichrzyciele przypisujący socyalistom a nie Bogu wolność, którąśmy otrzymali i tłómaczący ludziom, że wolność to nieuznawanie praw Boskich i ludzkich. Pamiętajcie, że wolność jest jak woda wiślana, która wtedy tylko może być naszą dobrodziejką, jeżeli jej koryto w silne ujmiemy tamy, jeżeli silnemi wałami zabezpieczymy nizinę przed jej wezbraniem. Im więcej namułu przyniosła nam powódź, tem silniejszemi wałami musimy ochraniać to dobrodziejstwo, tem lepiej musimy zabezpieczać urodzajne nasze grunta przed nową powodzią, która łatwo mogłaby zamienić je w piaszczystą pustynią, gdybyśmy lekkomyślnie nie dbali o wzmocnienie wałów lub sami je rozkopywali. Bo Bóg karze tych, którzy nie chcą używać na dobre swojej wolnej woli i swojego rozumu. Tak samo też i wolność, ten największy skarb człowieka i narodu może się łatwo stać naszą największą klęską, jeżeli nie ujmiemy jej w silne koryto, jeżeli od wezbrania namiętności i zawiści nie zabezpieczymy jej prawami Boskiemi i ludzkiemi, które dopiero obracają ją na prawdziwy pożytek człowieka, rodziny, narodu, ojczyzny i całego państwa.

Żeby więc godnie przyjąć ten wielki dar Najjaśniejszego Pana, weźmy się przedewszystkiem z podwojoną gorliwością do wzniesienia każdy w swem własnem sumieniu tych ochronnych wałów wolności, jakiemi są zasady katechizmu i nauka Kościoła świętego. One ochronią nas z pewnością

od zgubnych skutków nadużywania wolności, one pokrzepią nasze siły narodowe, one zapewnią pomyślną przyszłość naszej ojczyźnie, bo jak mówi Apostoł:

»To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza«.

Trzeci z kolei przemówił Kazimierz Grudzień, włościanin łoniowski:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani bracia zapewne znacie mnie wszyscy, wiecie, że pracuję na tej naszej Polskiej ziemi tak jak i wy! Ale nie słyszeliście mnie, bym do was przemawiał, bo nie miałem co, a także bo nie było wolno. Nareszcie nadszedł czas, że mogę otwarcie bez obawy do was bracia przemawiać. Cieszcie się, że nastają lepsze czasy! Król nasz nadaje nam swobody o których z ambony słyszeliście i z tej swobody, korzystamy dziś, by wam powiedzieć: nie dajmy się byle komu bałamucić. Słuchajcie waszego prostego zdrowego rozumu, a ten was nie zawiedzie. Mówią wam o przywróceniu pańszczyzny. Czy to może nastąpić? Kto wam może odebrać waszą własność, wasz zagon, potem waszym skropiony? Słyszałem i takie plotki, że podatki będą zniesione, a ktoż to je zniesie? Czy ten kto je postanowił? A z czegoż się utrzyma wojsko, urzędnicy, za co będą robić drogi, mosty, szkoły i t. d.?

Słyszeliście też zapewne, żeby nie słuchać nikogo, żadnej władzy? Oj! źle bracia kochani, gdzie dzieci nie słuchają rodziców; a dla narodu rodzicami jest prawo, a to prawo my teraz ustanawiać będziemy, czyli ludzie od nas wysłani. To i tych słuchać może nie będziemy?

A może byście nie radzi słuchać i nawoływań naszego kapłana, a poreszcie i samego Boga? Nie! bracia kochani do tego nie dojdziemy. Kochajmy Boga! kochając się nawzajem, kochajmy naszą Polską ziemię, która nas żywi! a żywić będzie jeszcze lepiej, jeżeli o niej nie zapomnimy.

Wybaczcie mi kochani bracia, jeżeli co źle powiedziałem, to ja człowiek nie uczony mówię wam po prostu, co czuję i co mi sumienie mówić nakazuje.

Po Kazimierzu Grudniu przemówił Stefan Moszyński.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tem staropolskiem pozdrowieniem witam was wszystkich tu zebranych.

Naród nasz, naród polski, to przedewszystkiem lud Boży, naród Chrystusa i Maryi, »Bogarodzicy-Dziewicy«, której pieśnią grzmiały przed laty pieśni rycerstwa, sunącego do boju z nieprzyjacielem, a której najświętsze Imię powtarzają wciąż ze czcią tłumy wiernych w tym zbożnym kraju, będącym naszą ukochaną ojczyzną.

Z tem tedy hasłem idźmy i my, ziemianie polscy, niby z pochodnią Bożą, w otaczające nas dokoła mroki: »Jezus!«... »Marya!« Tak niechaj woła włościanin i rzemieślnik, szlachta i mieszczaństwo, niechaj wołają za duchownymi wodzami wszyscy, którzy dla zbytku rady i mądrości ludzkiej, jak rozproszone bez pasterza owce, stoją bezradni i błędni na rozdrożu.

Nie wiemy!... Nie wiemy nic co przyszłość — nawet najbliższa — ukrywa? Ludzie prawią jedni drugim dziwy, w które uwierzyć trudno, w które nieuwierzyć, to może lekkomyślnie i zbyt śmiało; bo to, co chwila obecna nam niesie, przechodzi najśmielsze oczekiwania dnia wczorajszego. Byliśmy do niedawna zdani na łaskę i niełaskę urzędników rosyjskich: teraz Cesarz rosyjski, a Król polski, nadał wszystkiemu ludowi prawo nadzoru nad urzędnikami przez posłów, wybieranych przez nas samych. Nie dość tego — Cesarz i Król rozkazał, jako najwyższy prawodawca w swojem Cesarstwie i Królestwie, że żadne prawo w jego państwie nie będzie ważnem, jeżeli pierwej nie uchwali go to samo zgromadzenie posłów czyli Sejm.

Wolno jednak Królowi prawo uchwalone przez posłów, zatwierdzić albo odrzucić, bo zawsze nie przestał być najwyższym ziemskim prawodawcą, tylko chce, żeby przez posłów działa się większa sprawiedliwość ludowi. Te dwa przywileje: nadzoru posłów nad urzędnikami i przywilej ustanowienia przez posłów, razem z Monarchą, praw najlepszych dla ludu — nazywamy Konstytucyą. Ten wyraz łaciński znaczy tyle, co niezłomne postanowienie Monarsze, żeby nie było nadal bezprawia w Państwie.

Widzimy więc, że Konstytucya, to nie znaczy życie bez praw, bez posłuchu dla władzy, bez urzędników, bez podatków, ale znaczy to, iż urzędnicy mają na przyszłość robić nie tak tylko, jak im się żywnie podoba, ale jak chce Król, który nam mówi wyraźnie, że szczęście Cesarzy Rosyi nieodłącznem jest od szczęścia narodu. A Cesarz Rosyi jest zarazem Królem Polski.

Dlatego, że chce tylko dobra wszystkich swoich podwładnych, poddał on własnych urzędników nadzorowi posłów ludowych i dopuścił lud, to znaczy ludzi wszelkich stanów i zawodów, żyjących pod jego berłem, do stanowienia przez posłów praw, zgodnych z dobrem pospolitem. To jest ogromny dar jego dobroci Monarszej, bo władza z Bożej łaski ma moc władania nie od ludu, nie od nas, ale od Wszechmocnego Króla królów, Pana Zastępów, Który mu dał nad ludem panowanie. My zaś jesteśmy bezbronni i słabi wobec potęgi tego świata — a silni tylko wiarą w sprawiedliwość Bożą.

I wiara ta nie zawiodła nas. Bóg zesłał na Rosyą wielką wojnę z Japończykami, by nam chrześcianom objawić, jako i poganie są narzędziami w ręku przemądrej a niezbadanej Jego Opatrzności. W tej wojnie Rosya poniosła same

klęski, które zmusiły ją do zawarcia pokoju, a tem samem przekonały Monarchę, że jego wojska są dzielne, ludy wierne, ale ci, którym zdał nad niemi pieczę, nie wszyscy okazali się dobrymi sługami swego pana, narażając niesumiennie lud jego na tyle próżnych bolów i nieszczęść, o których nie potrzebuję wam mówić.

Ale krew braci naszych na polach Mandżuryi przelana, nie poszła u Boga na marne; stała się bowiem dla nas posiewem wolności. Monarcha rozgniewany, przerażony i strapiony niesłychanym nareszcie, jak się wyraża, zamętem, wywołanym przez nieporządki i nadużycia tej opłakanej gospodarki, ogłosił Konstytucyą!

Powołał do życia Sejm, który wraz z Nim stać będzie ponad samymi nawet ministrami na czujnej straży prawa i sprawiedliwości. Ludzie więc, których wybieramy do Sejmu, czyli nasi posłowie, otrzymają niezwykłą godność. Będą mieli jak gdyby cząstkę władzy królewskiej z ramienia ludu. Zatem i my, ich wyborcy, powinniśmy czuć w sobie tą wielką godność, a przedewszystkiem wraz z Monarchą stać niewzruszenie na straży prawa przeciwko wszystkim, którzy je gwałcą. Bo podwaliną państw jest sprawiedliwość.

O tej więc sprawiedliwości jeszcze słów kilka. Sprawiedliwość, to znaczy oddanie każdemu tego, co mu się należy; jak Chrystus Pan rzekł do kuszących go faryzeuszów — a jak nam to dzisiejsza podaje Ewangelia — »*Oddajcie Bogu, co jest Boskiego, a co jest cesarskiego — Cesarzowi*«. Oddajcie każdemu wszystko to, co mu się należy! Godzien jest najemnik zapłaty swej — mówi Pismo św.; lecz pamiętajmy, że każdy ma także obowiązek sumiennego dokonania tej pracy, do której się zgodził. Sami zatem powiedzcie, czy sprawiedliwie postępują ci robotnicy, którzy niebaczni na upomnienia swoich Pasterzy i Biskupów, wolą słuchać ludzi obcych, przechodnich, wyzutych z ducha chrześcijańskiego, co to im tłómaczą, że bez pracy będą kołacze i każą im odstępować od umówionej roboty, jakoby w imię ogólnego dobra, jakoby dla polepszenia swego własnego bytu.

O głupi, którzyście uwierzyli, że nie pracując zarabiać będziecie, że łamiąc umowę i prawo, ściągniecie na swe głowy błogosławieństwo sprawiedliwego Boga! I cóż się dzieje? Oto cały kra cierpi od tych nieznajomych ludzi, którzy nie robiąc nic sami, owszem żyjąc z włóczęgi a cudzym kosztem, usiłują innych odwracać od obowiązków i pracy, ucząc obejścia przykazania Stwórcy, obwieszczonego pierwszemu człowiekowi: W pocie czoła pracować będziesz!

Fałszywi to doradzcy, którzy obiecują ludziom, że ich praca będzie, jak w raju, wolną od trudu i troski, szczerą rozkoszną igraszką — a w imię tego kłamstwa, pochlebiając lenistwu i słabości ludzi, odwodzą ich od najpierwszej troski dobrych ojców swych rodzin i synów ojczyzny: troski o chleb po-

wszedni, o który codzień prosimy w modlitwie Pańskiej. Znajcie ich po owocach.

Każda praca rzetelna — jak wszyscy wiemy — musi być żmudną i ciężką. Osłodą tego mozołu jest dla nas wiara święta, nadzieja i miłość, która pracować każe dla obowiązku, a doczesną nagrodą grosz uczciwie zapracowany, a nie próżniactwo i nędza bezrobocia, rujnującego dziś tysiące rodzin w kraju na to, by wyrzuciwszy ich na bruk uliczny, pomnażać ferment niezadowolenia i głodu, wrogi wszelkiemu prawu i ustanowionemu porządkowi.

To jest dzieło socyalnej agitacyi, którą tak wielka tajemnica osłania. Strzeżmy się tej tajemniczości, bo co dobre nie lęka się światła dziennego. Osądźcie sami, czy tacy, którzy używają nawet wymuszenia i groźby, żeby postrachem odbierać ludziom pracę, nie okazują jawnie, że wolności chcieliby tylko dla siebie?

Oddajcie Cesarzowi co jest cesarskiego! Ale ci, nie chcą pracować, za to tem chciwiej sięgają po władzę nad innymi, a podmawiają ludność do nieposłuszeństwa i oporu prawej zwierzchności, żeby tem śmielej sami mogli rozkazywać i rządzić. Obiecują ludowi zniesienie podatków, jak gdyby mieli wszechmoc Boską, która stwarza coś z niczego, albo jak gdyby sami nie żyli z ofiar i składek, nałożonych przez siebie na lud pracujący. Bo czyż myślicie, że agitacya odchodzi za darmo?

Oddajcie Bogu, co jest Boskiego! Oto wiele miesięcy przed ogłoszeniem Konstytucyi, Najjaśniejszy Pan dał wolność religijną, pragnąc, by każdy jawnie wyznawał taką wiarę, jaką w swem sercu za najlepszą uznaje: bez przymusu i groźby ze strony władzy. To najwyższe dobrodziejstwo nie mogło wówczas przez nas należycie być uczczonem, bo jeszcze nie mieliśmy wolności konstytucyjnej, którą dziś posiadamy. I w tem zaraz widzimy wartość Konstytucyi, że jako ludzie wolni, możemy dziś za to dziękować Najjaśniejszemu Panu, za co mu od nas katolików, ceniących wyżej dobro duszy niż ciała, przedewszystkiem wdzięczność się należy. Konstytucya jest to więc godziwa wolność.

Przedtem wolno było żandarmom najeżdżać nasze domy i bez sądu uwozić i karać nas niewinnie za proste podejrzenia, a właściwie za to, co na całym świecie uznane jako przyrodzone prawo każdego człowieka: za miłość własnej ojczyzny, własnej historyi, własnej literatury narodowej, za uczenie dzieci polskich po polsku i wyznawanie głośno, że co w sercu zaraz po Bogu nosimy, to nasza mowa polska, nasze polskie pamiątki; nasz przyszły rozwój, jako wielkiego, pełnego sił żywotnych narodu, który nigdy nie zgodzi się na takie pomiatanie wielkim i świętym dorobkiem przeszłości, z jakim na każdym kroku spotykał się do niedawna ze strony bardzo wielu przedstawicieli rosyjskiej władzy.

Dzięki Ci za to sprawiedliwy Monarcho, że takie rządy na zawsze ustały!

Więc nie słuchajcie tych ludzi, którzy za to nawołują was może do powstania i buntu przeciw takiemu Królowi, ale raczej szanujcie władzę, bo ona pochodzi od Boga, bo Konstytucya daje nam prawo zmuszenia jej przedstawicieli, by chcieli tego samego, czego chce ich Cesarz, a nasz Król polski. Dziś mamy tylko słuchać praw, ale nie tego, co się komu podoba lub niepodoba, a prawa te stanowić mają nasi posłowie. Oni też będą stanowiii o podatkach. Przed Sejmem sami ministrowie będą odpowiedzialni, a poseł, którego tam poszlemy, może żądać od nich zdania sprawy przed sądem narodu za najmniejszą krzywdę każdego z nas. To się nazywa prawem interpelacyi ministrów przez posłów. Jeżeli rząd nie zdoła się usprawiedliwić, będzie musiał ustąpić miejsca innym sprawiedliwszym ludziom. To samo będzie w powiecie i guberni. Przez to władza nietylko się nie osłabi, ale owszem się wzmocni, bo będzie musiała być sprawiedliwą.

Dziś żandarm nie ma mieć wstępu do niczyjego domu, chyba tylko z polecenia sędziego, ale nie dla fantazyi policyi. Nikt nie ma mieć prawa dowolnie nas aresztować dlatego, że robimy lub czynimy to, na co prawo zezwala, ale co temu czy owemu może niedogadzać. Za to tem pewniej władza i dłoń sprawiedliwości winna dosięgać tych

wszystkich, którzy nie szanują prawa. I to jest także owocem Konstytucyi.

Kto więc mówi o wolności, a nie szanuje cudzych praw, cudzej pracy, cudzego dobra, cudzej własności, ten jest kłamcą najwierutniejszym. Jakoż bowiem pogodzić można wolność każdego ze swobodą wszystkich, jeżeli nie przez najsurowsze przestrzeganie prawa? Kto zaś chce wolności dla złodziejstwa i pogwałcenia cudzej wolności, bezpieczeństwa i porządku publicznego, ten nie może chcieć dobra ludu, ani wolności wszystkich, opartej na zapewnieniu każdemu spokojnego posiadania i przymnażania dorobku własnej pracy i dziedzicznej ojcowizny oraz nietykalności prywatnego i publicznego mienia.

Pieniądze rządowe, to są dla nas także pieniądze cudze, a ich rabunek jest także złodziejstwem. A czyż w dzisiejszych czasach brak takich ludzi, nie mających Boga w sercu, którzy żyjąc lekko, nie pracując i sami przez to nic nie mając, podburzają lud przeciw wszelkiej władzy, prawu i własności, ba nawet przeciw wierze świętej, którą najgorzej gwałcą sami, działając jawnie wbrew piątemu i siódmemu przykazaniu Boskiemu, mówiącemu nam: »nie zabijaj!« i »nie kradnij!«.

Są to ci sami, którzy odmawiają naród od pracy, bo praca uczy szacunku dla dorobku bliźniego; ci sami, którzy głoszą powstanie i rewolucyą przeciw rządowi dla tego, że stać musi na straży prawa, z mocy samej swego urzędu. Że tym ludziom chodzi tylko o siebie samych, ale nie

o lud, mamy dowód na tem, że rozbijają także i niszczą kasy i papiery gminne, na czem cierpi nie sam rząd, ale głównie ludność miejscowa. Tacy ludzie nie są, jak głoszą o sobie, przyjaciołmi Konstytucyi i wolności, opartej na prawie; ale chcą szerzyć gorszy jeszcze niż przedtem był nieporządek, bałamucić ciemnych ludzi, bo całem ich staraniem zdaje się być: łowić dla siebie samych ryby w mętnej wodzie!

Na przeciw temu my, ziemianie i katolicy, rozumiejący wartość pracy, prawa, własności, porządku, a nadewszystko świętej wiary, my znający się oddawna jedni drugich, włościanie i szlachta — których żadni wrogowie ojczyzny naszej od stu lat nie rozdzielili i da Bóg, nigdy nie rozdzielą, my, którzy razem tworzymy jak gdyby grunt, z którego cały naród gałęziami wyrasta; my, którzy bez przesady nazwać siebie możemy jądrem i sercem Polski — musimy stanąć wraz z duchowieństwem naszem potężną zwartą ławą, jak stoimy symbolicznie na tem miejscu, pod godłem Krzyża.

»*Jam jest Prawda i Żywot*« — mówi Chrystus Pan — a jego zakon miłości i dziesięciorga przykazań Bożych, pozostanie na wieki najdoskonalszem i nigdy niedościgniętem prawodawstwem.

A swobody ludzkie są jakby pustym domem, który jedynie Duch Boży rozświetla i zagrzewa.

Po tem przemówieniu tłum wiernych, śpiewając pieśń »*Serdeczna Matko*« powrócił procesyonalnie do kościoła dla podziękowania Bogu za otrzymaną swobodę i ubłaganie o powstrzymanie dalszych klęsk. Ksiądz Proboszcz zaintonował hymn »*Święty Boże! Święty Mocny! Święty, a Nieśmiertelny! Zmiluj się nad nami!*«, który toczył się po kościele od wielkiego ołtarza, wyrywając z tysiąca piersi błagalny jęk żalu, wiary, miłości i nadziei. Oddanie się *pod obronę Najświętszej Bożej Rodzicielce*, Królowej Korony Polskiej i ze szczerych serc płynąca pieśń: »*Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament*, a wreszcie »*Aniol Pański zwiastował Pannie Maryi*«, zakończyły ten pamiętny dzień, w dziejach cichego życia naszej parafii, potwierdzając raz jeszcze więcej tą prawdę, że wspólna praca w roli i wspólna modlitwa w kościele, jest najsilniejszą narodową spójnią szlachty polskiej z polskim ludem, że Krzyż Chrystusowy jest najpewniejszym drogowskazem narodowej naszej przyszłości, że on jeden wlewa w serca otuchę, świeci myśli nadzieją i krzepi siły narodowe hasłem:

«*In hoc signo vinces*«.
